

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct.
miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 4 zlr. 80 ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 "
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 "
Belgii i Szwajcarii 18 "
Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłaty i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płóński w Paryżu, rue des Tournelles 20; pan Alojzy Oppelk, w Wiedniu Wollzeile N. 22; Haasenstejn & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone i częstowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Trzecia serja stenograficznych sprawozdań sejmowych, których ostatni arkusz w ubiegłym tygodniu rozdaliśmy, obejmowała przeszło 42 arkuszy. Upraszamy zatem tych szanownych P. T. prenumeratorów, którzy pomienione sprawozdanie odbierali, by przypadającą za trzecią serję należność w kwocie 1 zł. 70 ct. do przesyłki przedpłaty na *Gazetę* dołączyć raczyli. — Ci P. T. prenumeratori którzy jeszcze i za drugą serję nie zapłacili, raczą 3 zł. 70 ct. dołączyć.

**Przedpłata na *Gazetę Narodową*:
Z przesyłką pocztową:**

na półtora miesiąca t. j. od 16.
maja do końca czerwca rb. 2 zlr. 40 c.
na półpięta miesiąca t. j. od 16.
maja do końca września rb. 7 " 20 "
kwartalnie 4 " 80 "

Bez przesyłki poczt. w miejscu:

od 16. maja do końca czerwca 1 zlr. 80 c.
kwartalnie 3 " 75 "
miesięcznie 1 " 30 "

Razem z przedpłatą na *Gazetę* można przysłać przedpłatę na "Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych" w kwocie 11 zlr.

Na Broszurę "Rozprawy o funduszach krajowych" w kwocie 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem "KRZYWDA I ODWET", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie 50 cnt.

Na KARTĘ POLSKI 2 zlr. — "

Pruski Rubikon.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, iż pokój z Prusami jest prawie zawarty. Wieść tę prawdopodobną uczynił nagły spadek azia na wczorajszej giełdzie, a podwyżka papierów. Azio srebra spadło o 3 1/2 procentu, to jest z 29.50 na 26. Dukat z 6 zlr. 23 centów na 6 zlr. Wieść ta znacząca dosyć wiary. Nawet wczorajsza uchwała lwowskiej Rady miejskiej, przeznaczająca 2.000 na fundusz legionu, organizowanego przez hr. Starzeńskiego, za-

padła pod wpływem wiary w pokój. Niepodobna było panom radnym tej subwencji odmówić, a za im było wydać tę pieniadze bezpotrzebnie, skoro pokój przychodzi do skutku, więc dodali warunek, aby tę kwotę wtedy dopiero wypłacono, gdy wojna wybuchnie!

Trudno jednak z chwilowego spadku azia wnosić już o bliskim pokoju. Przypisać raczej ten spadek należy korzystniejszemu obecnie wobec dwu nieprzyjaciół stanowisku Austrii w chwili wybuchu wojny. Kapitalistom europejskim zdawało się, iż położenie Austrii, zagrożonej z dwu stron, jest rozpaczliwe, beznadziejne. Rzucili więc na giełdy papiery austriackie za bezcen, aby się ich tylko pozbyć. Teraz przekonują się, iż daleko niebezpieczniejsze było położenie Austrii w r. 1859. Wówczas miała przeciw sobie Włochy i Francję, a za sobą — nikogo. Dzisiaj cała armia pruska nie jest dla niej tyle niebezpieczną co wówczas korpus francuzki, a w razie gdyby Austrię zaatakowali Prusacy, cała Rzesza stanie po jej stronie. Polityka austriacka w Niemczech okazała się daleko zręczniejszą niż pruska, i odniosła nad nią zupełne zwycięstwo. Nie Austrija, lecz Prusy znalazły się więc nagłe w bardzo zagrożonym położeniu. Więc naturalnym następstwem była zmiana frontu giełdzystów, zwrot ufnosci ich ku Austrii, a zachwianie ufnosci ku Prusom. Wynikła ztąd podwyżka papierów austriackich nie jest więc jeszcze oznaką pokojową. Widać to z równoczesnego spadku papierów pruskich. Gdyby na pokój się zanosilo, to nie byłoby przyczyny do tak znacznego od kilku dni zatrwożenia się giełdy berlińskiej, a to właśnie w skutek jej przewidywania, że wybuch wojny wśród nieprzyjaciół dla Prus okoliczności jest prawie nieunikniony. Gdyby na pokój się zanosilo, to równocześnie z austriackimi podniosłyby się i papiery pruskie.

Nie można zaprzeczyć wprawdzie, że Bismark w swem bezwzględem i zuchwale postępowaniu wobec Rzeszy i Austrii się zawahał. Groził Saksonii i

groźby nie wykonał. Rozgniewał się na Hannover, groził mu sommacją, zajęciem kraju, lecz dotąd ani sommacji nie wysłał, ani Hannoveru nie zajął. Donoszą nawet, że wobec gabinetu wiedeńskiego okazuje się względniejszym. Wysłać miał w tych dniach zapowiedzianą już dawniej notę w sprawie księstw Zaelbiańskich. W tej nocy ma wzywać Austrię do ukladów na podstawie traktatu wiedeńskiego i gasteńskiego. A więc niby odstępuje nawet i od swych, w nocy z 26. lutego stawionych żądań. Lecz z tych wszystkich faktów o chęci Prus, wycofania się od wojny, wnosić jeszcze nie można. Wycofanie się bowiem podobne Prus byłoby w dzisiejszych okolicznościach abdykacją pruską z stanowiska pierwszorzędnej mocarstwa. Więc raczej ten zwrot polityki pruskiej należałoby uważać za finte. Pragną inne stanowisko zająć wobec Rzeszy, naprawić poniesioną tam klęskę, i albo nowymi sposobami rozbić jedność dworów niemieckich, albo przynajmniej skłonić Rzeszę do neutralności w razie wojny między Austrią a Prusami. Aby móżdż przeprowadzić tę zmianę frontu wobec Rzeszy, potrzeba im czasu. Więc aby go zyskać, będą zapewne pokojowymi wnioskami wstrzymywać wybuch wojny. Nawet Bismark gotów ustąpić na chwilę z ministerstwa, to dla przejednania rządu z narodem, to dla pozyskania przez liberalniejsze ministerstwo opinii w Niemczech, to dla chwilowego uspokojenia Austrii. Ale trudno nam uwierzyć w zawarcie już teraz z Austrią pokoju, któryby musiał być bardzo upokorującym dla Prus, i oddającym w ręce Austrii przewodnictwo w Rzeszy. Prusy będą się pierwaj jak kameleon mienić kilkakrotnie, nim dopatrzą sposobnej chwili wydobycia się bez szwanku z ognia.

Dzisiaj gabinet pruski z jednej strony grozi dworom niemieckim, że w razie gdy przeciw niemu broń podniosą, on z gabinetowej wojny zrobi narodową, to jest: wywoła przeciw nim rewolucję. Przed narodem niemieckim opór dworów

niemieckich przeciw polityce pruskiej przedstawia jako opór przeciw najumiarkowańszej, przez Prusy proponowanej reformie Związku, jak to organ Bismarka, pozawzorajszka *Norddeutsche Allg. Ztg.*, w rodzaju półurzędowego manifestu ogłasza światu. (Patrz dzisiejszy Przegląd polityczny). Z naczelnikiem Nationalvereinu, Beningsenem, już porozumiał się król i Bismark, a odbyte w dniu 12., 13. i 14. maja posiedzenia centralnego wydziału Nationalvereinu mogą dać wskazówkę, w jakim kierunku pragnie pójść teraz pruska polityka. Chodzi jej o sklonienie dworów niemieckich do neutralności wobec grożącej między Prusami i Austrią wojny, więc zapadła w centralnym wydziale Nationalvereinu uchwała, aby działać w tym samym duchu na sejmy niemieckich państw, zwołane na 22. i 23. maja. Sejmy: saski, bawarski, wirtemberski, badenski, darmstadtzki mają wstrzymać swe rządy od wszelkiego mieszania się w spór prusko-austriacki. Zwołane przez niemiecki wydział centralny poselski (36ger Ausschuss) na 20. maja do Frankfurtu zgromadzenie wszystkich byłych i obecnych posłów różnych sejmów niemieckich, ma w tym samym duchu się porozumieć i oświadczyć.

Nie mogąc Rzeszy mieć po sobie, Bismark zadowalnia się dzisiaj hasłem: neutralność Rzeszy, a nim to hasło się rozejdzie po Niemczech i zorganizuje stronnictwo, nim to stronnictwo w sejmach niemieckich wystąpi i pod tak niewinnym a tak dla lubiących pokój ludów niemieckich ponętym sztabandem rozpocznie walkę z dworami, gabinetem pruski będzie pokojowe i wobec Rzeszy i wobec Austrii wyprawiał zwroty i wstrzymywał się od przekroczenia Rubikonu, od rozpoczęcia wojny.

Lecz czy Austrija także zechce zadowolnić teraz Prusom czasu do naprawienia klęsk pruskich w Rzeszy, do zajęcia korzystniejszego stanowiska, to inne pytanie! Rozstrzyga tu głównie uwaga, czy Austrija w razie, gdyby uderzyła pierwsza

Język ruski i prawodawstwo.

(Ciąg dalszy).

Panowie książkownicy i moskalofile nie bardzo się oburzyli, gdyby im zarzucano, że nie są Rusinami, ale gotowi zapłakać z żalu jak spotwarzona niewinność, gdyby ich pomawiano iż nie są Słowianami-demokratami. Jest to już taka u nich loika żakowska: umyślnie trzymają się moskali za szenele, i sądzą, że eo ipso są Słowianami - demokratami, podczas gdy Moskale są Germanami-junkrami. Nikt między Słowianami nie słyszał o "dobrze urodzonych" o "wysoce dobrze urodzonych"; żaden też demokrat nie sądzi, że aby być człowiekiem niezawisłym, panem, trzeba koniecznie być posesjonatem. Łoicznie i naturalnie, i w duchu słowiańskim, który nie zna wyższości w urodzeniu, nazywa polski język człowieka niezawisłego, obywatela, wielmożnym, a gdy piastował urząd, splendoru używający, jasnie wielmożnym, — bo człowiek ten jest w samej rzeczy wielmożnym. Też samej intytulacji używano dawniej i w ruskim języku, a kto wie czy nie z Rusi ją przejął język polski. Nasi tak się zwącej Rusini, zarzucili tę intytulację, a przyjęli "blahorodie", "wysokoblahorodie", jak junkry pruskie. Bo nikt nie jest arystokratą większym jak malec niedowarzony! Nie byłoby zresztą dziwu, gdyby to z ruskiego ducha pochodziła ta intytulacja, ale ona z Moskwy pochodzi, a Moskwa jej nie zrodziła, bo gdzie jest tylko jeden car a reszta niewolnicy, tam ani o wielmożnych, ani o dobrze urodzonych mowy nie ma — Moskwa te tytuły zakupiła za drogie pieniądze wraz z całym tłumem talatajstwa z Niemiec. Również loicznie ogólne, demokratyczne słowo ruskie "pan" tłumaczą na używane już tylko w Moskwie "gospodin", czem się — rzecz zabawna! — pozbawili wyrazu na "pani" i "panu". Przyprawili sobie bakenbarty i wasy moskiewskie ci malec, i dzięciem wysmarowali buty, które już sapohami zowią i ubrawszy się w jakieś "sztany" i tp. z kiepską po kacapsku, wystąpili przeciw wasalowi polskiemu, zapomniawszy, że są chusteczki, których niepodobna chować do kieszeni, bo się naturalną zawsze wymykają droga.

Ale ten malec, zarozumiały ztąd, że go Babcy i Szmerlingi od czasu do czasu wódeczką traktowali, aby tem lepiej zgryztał białemi ząbkami na Lacha a zapominał postu, na którym go owi panowie osadzili — zażądał, aby mu dano do rąk szablę, szablę rzeczywistą, ostrą jak miecz sprawiedliwości: zażądali, aby język ruski, który gdzieś się dopiero rodzi, był autentycznym w prawodawstwie galicyjskiem. Ci ludzie, co dla Moskwy i dla rankoru przeciw Lachom wyrzekli się ruskiego języka i przyjmują moskiewski, ci zażądali w imię narodowości ruskiej uznania języka ruskiego autentycznym w naszym ustawodawstwie! Ależ ustawodawstwo jasne i dokładne jest podstawą tego, bez czego nie masz żadnego społeczeństwa, bo nie masz pewności bytu i posiadania, — a dopiero z społeczeństwa może się tworzyć narodowość. Już cię trudno, aby tacy rozumni ludzie — ho i malcy przecież mają rozum, gdyż są na ludzi stworzeni — jak panowie reprezentanci "ruskiego narodu", o tem nie wiedzieli. Ale to znów żakowska loika: kiedy wąż polski nosi miecz, dla czego i jaby go nosić i robić nim nie mógł, jako "równy z równym"? (mowa ks. Dobrzańskiego Antoniego, pos. 79., sprawozd. sejm. str. 1911, 1. szp.). Snać był to jednak malec rozsądny, bo w końcu sam zaproponował, aby mu dano szablę — blaszaną, dobrze na całym brzeszczocie zarabioną.

Dla czego tutaj jeszcze tę sprawę załatwianą podnosimy? Dla tego, aby podnieść w niej to, co rzeczywistej większości pominieli. a czem wojowali na tem posiedzeniu i po organach swoich reprezentanci meńszosty, i aby wyświecić jeszcze raz taktykę tych reprezentantów w sejmie naszym. Zrazu przemowy ich dążyły do zabicia czasu i znużenia najwytrwalszych słuchaczy — w czem nieocenione nigdy zasługi położył p. Borysikiewicz; albo do podżegania cieniem włościanina, w czem górował nieubłągany Grachus Pawlikow; a głównie przygotowywali oni szajce organów moskiewskich, jak *Dziennik Warszawski*, *Nord. Mosk. Wiedomosti* i t. p., artykuły do podżegania przeciw Polakom, do zaślania rozbojów i wszeteczeństw, przez wiązanie na Litwie, Rusi i Kongresówce popełnianych; tudzież do zadowolenia niekzemnej żądzy: kalania imienia matki, kiedy się boi wręcz uderzyć na syna. Dwa ostatnie rodzaje przemów jużśmy podnosili w *Gazecie*. Jeszcze jest rys jeden, który cechuje każde zgangrenowane moralnie społeczeństwo, a to sztyderczość,

która się w każdym wystąpieniu reprezentantów meńszosty zawsze przebijala. Kiedy ks. Kuziemski miał sławną swoją mowę w sprawie kancelarstwa, i sam błąd, wlepił oczy w leżący przed nim jej rękopis, aby patrząc przeciwnikom i światłu w oczy, rumienić się nie był zmuszony; kiedy znaczna część reprezentantów meńszosty u drzwi się ustawiła, aby czem prędzej móżdż ucies przed głosowaniem: to ksiądz Pawlikow widział się dla ratowania tego nalogu sztyderczości spowodowanym, stać i uśmiechami krzywkami, i kiwaniem głowy i korpusu, dodawać sztyderczości wystąpieniu ks. Kuziemskiego, które siało infamią i nauczka mi rozboju komunijnego, ale przynajmniej miało zasługę tę, iż było co do jego osoby, wykonane bez szamotania się żakowskiego.

Ta sztyderczość jest gangreną, która od r. 1846 lekko, a od r. 1849 coraz mocniej, od r. 1861 zaś szeroko rozlała się po sercach i mózgach ludzi, zowiących się inteligencją ruską. Gangrena ta w ostatnim czasie przeszła z meńszosty w kobiety i młodzież — i jest najsmutniejszą na Rusi galicyjskiej zjawiskiem. Nie mając na tyle miłości, aby pracować około niwyruskiej, z lenistwa przyjmując moskiewszczyznę i obrzędy carosławne, czują oni w sobie te dwa braki moralne, czują, że przy tych brakach nigdy się nie podniosą, więc wściekli w swojej ambicji — a któż jest więcej ambitnym, jak popokracja i fałszywa inteligencja? — odwetowują sobie swój wstyd wewnętrzny, swoją poziomość, sztydzeniem z przeciwnika. Z ludźmi tymi nie masz paktów, kompromisów, braterstwa: tu cię uściska ze łzami, a za drzwiami ścisną pięście i zaśmieją się zatańszo. Ci ludzie będą podbechtywali lud przeciw dworowi, ale nigdy nie pójdą wraz z tym ludem do dworu, aby przedstawiać krzywdy wmówione — podjudzonych odprowadzą tylko do bramy, aby tam sztydzić i z dworu i ludu. Ci ludzie klną panów jako arystokratów, a w przedpokojach mizdrzą się lokajom, woje kurczą się przed kamerdynerem, nie wstydzą się pisać bilecików do leśniczego o nieprawą furę drzewa. Gdzie jednak pan nieczem nie daje się zrażać, sądząc, że przecież w kapłanie, w surdutowcu owzie się kiedyś struna szlachetności, tam podłość najlichszą popelniać gotowi, byle zagrozić sobie i panu drogę do pomówienia jak sąsiad z sąsiadem, jak człowiek z człowiekiem. Prawda, że są wyjątki tak liczne, iżby można je wziąć niejako za regułę, ale te wyjątki milczą wobec

tamtych lichych krzykaczów. Smutna to rzecz: ale cóż: mając wystawiać siebie na rekolekcje, dzieci i żonę na nędzę, wystawiać się nawet na to, co śp. Wagilewicz, który aby ucieść mściwości, uciekł pod skrzydła protestantyzmu!

Ta sztyderczość galicyjsko-ruska, to nie sarkazm Bajrona lub Słowackiego, szlachetny, wzniosły, tryskający ze złołatego serca; to sztyderstwo dla sztyderstwa; to kwas siarczany, którym gmini opyje za granicą zaprawiają swoją gorzałkę. Reprezentanci meńszosty tylko w drobnych dozach używali tego piekielnego sztyderstwa, dopóki nie obaczyli, że prac sejmu zupełnie skrzywić i zahamować nie mogli, a jeremiady wspomnianych organów moskiewskich, którym materiał poddawali ks. Pietruszewicz i inni, bez odgłosu przebrzmiewają w świecie opinii europejskiej; dopóki spodziewali się, że jak Neptun wiedeński nastraszy i spłoszy większość sejm galicyjskiego. Ale gdy sami Brutus, jak Kowbasik, Demkow, Trochanowski, Rusiecki, rzucili się na swoich Cesarów, nie im nie pozostawało, jak sztydzić choćby z wiary, z wolności, z prawdy, zaprzeczać sztyderczo faktom jawnym. I oto mamy treść przemów ks. Antoniego Dobrzańskiego i ks. Guszalewicz na posiedzeniu 79. w sprawie języka urzędowego.

Nie było to sztyderstwo, gdy ks. Dobrzański wołał, iż wniosek Wydziału skazuje język ruski na stagnację? Wszakże mowca dobrze wiedział, że ustawodawstwo nie jest dla rozwijania ortografii lub frazeologii języka, ale wymaga już udoskonalonego języka. Ks. D. odwoływał się do ruskich posłów-włościan, że choć 5 miesięcy ciągle słyszą w sejmie język polski, jednak doskonale i dokładnie go nie rozumieją, — jak gdyby człowiek nieoświecony mógł posiadać jakikolwiek język doskonały i dokładnie! Wszak są gimnazjalni profesorowie, wykładający po niemiecku antropologię w 8. klasie, a języka Hegla nie rozumieją. Wyrzucił, że pulsey posłowie byli w kłopotcie, gdy między innymi przyszło im tłumaczyć na polskie wyraz "direct", "Kassareste" i tp. — jak gdyby sam ks. D. nie znał na te wyrazy niemieckie dokładnych wyrazów polskich. Ks. D. twierdził, że prawnicza terminologia ruska jest ścisłszą, dokładniejszą od polskiej, bo ją pierwiej od polskiej wydrukowano! Rusini mają we Lwowie dwie katedry ruskie na wydziale prawniczym, podczas gdy Polacy żadnej nie mają, terminologia zatem ruska jeżeli nie wyżej,

na Prusy, nie zraziłyby Rzeszy do siebie, nie straciłyby jej przymierza, nie rozbiłyby zgody dworów niemieckich, nie przetrwałyby znacznej części tych dworów do obozu pruskiego, lub przynajmniej nie spowodowały Rzeszy do polityki neutralności?

Przegląd polityczny.

Pociąg kolei żelaznej, który wczoraj wieczór nadszedł do Lwowa, nie przyniósł poczty wiedeńskiej, nie mając więc ani dzienników ani korespondencji, jakie nas dójść powinny były, ograniczyć się musimy na podaniu niektórych ważniejszych, do kwestji bieżącej odnoszących się wiadomości wczorajszych.

Najsamprzód zwracamy tu uwagę na znaczący artykuł organu przybocznego berlińskiego pana Bismarka, t. j., dziennika *Nordd. Allg. Ztg.* Treść tego artykułu z d. 15. b. m. rozestano dzień poprzedni telegrafem po całej Europie, a osnowa jego następująca:

„Prusy ograniczyły swoje usiłowania względem reformy do takich rozmiarów, na jakie, zdawało się, rządy niemieckie w interesie całych Niemiec zgodzić się powinny. Najsamprzód nie objęto wszystkiego, czego sobie naród życzyć może, ograniczono się na tem, co się zdawało za przyzwoleniem rządów możliwem do osiągnięcia. Gdyby się okazało, że rozmiary reformy pod temi przypuszczeniami przedsiębrane, są niedostatecznymi i nie mogą być przez Prusy przyjętymi, albo gdyby wypadki wojenne przerwały rokowania, w takim razie odpady dla Prus wszelkie pobudki do wybierania tak ograniczonego zakresu żądań uprawnionych, i należałoby raczej zastosować się do realnych potrzeb narodu. Gdyby Prusy były zmuszone toczyć wojnę o swoją egzystencję, musiałby w takim razie rozważyć, o ile usilne żądanie narodu przekształcenia konstytucji związkowej dałoby się użyć jako dzwignia własnej potęgi i jako broń wojenna. Lecz właśnie dla tego, że Prusy chcą tej ostateczności uniknąć, właśnie dla tego, że pragną reformy a nie rewolucji, wstąpiły Prusy na drogę wyżej wskazaną. Prusy z ubolewaniem muszą widzieć, iż wszystko ma teraz pozór, jak gdyby rządy niemieckie stały pod broń celem opierania się reformie narodowej. Ze Württemberg, Hanower, Saksonia, Hessa, Darmstadt i inne państwa związkowe nie z miłości do księcia Augustenburskiego rzucają się w wir wojenny, w którym chodzi o ich byt, leży na dłoni. Nie rozminiemy się z prawdą, jeżeli twierdzić będziemy, iż rządy, które się zbroją, wywołując straszną przeciw Prusom wojnę, wysyłają swoje wojska zarazem przeciw urzędziwieniu najskromniejszych nawet żądań narodowych. Nawet dzienniki, stojące z dala od wszelkich wpływów rządu pruskiego, wyrażają przekonanie, że wojna rozpoczęta wprawdzie jako wojna gabinetowa, lecz bardzo prędko zmieniłaby się w wojnę narodową.”

Widać więc z tego, że hr. Bismark zawiódłszy się zupełnie na rządach niemieckich, zrobiwszy zupełnie fiasco w bundestagu, widząc, że stoi w Rzeszy izolowanym, i że większość rządów Rzeszy stanęła w obozie jemu przeciwnym, zwraca się teraz do narodu niemieckiego, stanowczo, niż to w ostatnich czasach czynił. Wyrzuca on rządowi niemieckiemu, że one stając przeciw rządowi pruskiemu, stają przeciw zbawcy

narodu niemieckiego, bo p. Bismark niczego nie pragnie jak swobody i szczęścia narodu, a chcąc dójść do tego szlachetnego celu, chce powolnej reformy, chce unikać rewolucji, lecz rządy niemieckie tak są przeciwne jego zacięciu, a drogą tak umiarkowaną, przeprowadzić się mającym zamiarom, iż same mogą wywołać opozycję swoją rewolucję, i mogą zmienić wojnę gabinetową w wojnę narodową. Wątpimy, by zwrot ten pana Bismarka nastrączył rządy ale może skokietować stronnictwa liberalne niemieckie, do których, jak już wczoraj wspominaliśmy, prezydent gabinetu pruskiego niełitościwie się teraz umizga, traktując nawet z nienawidzonym dotąd prezydentem Nationalvereinu Beningsenem, którego nawet królówi przedstawiał. Zwracamy jednak uwagę na ten zwrot w polityce p. Bismarka, coraz bardziej na drogę rewolucyjną wstępującego, bo wygląda on u człowieka tego kroju, jak p. Bismark, na zwrot prawdziwie desperacki.

Ze p. Bismark nie zdołał sobie dotąd przejeżdżać opinii Niemców liberalnych, tysiące na to mamy dowodów, bo nawet dzienniki, które popierają dążności reformowe Prus, a przynajmniej nie występują przeciw nim, nawet te piszą o p. Bismarku jako o najzaciętszym wrogu wolności i postępu. Usposobienie to przeciw Bismarkowskiemu, charakteryzuje między innemi bardzo dosadnie organ stronnictwa „postępowego”, dziennik bawarski *Volksbote*, który donosząc o nieudanym zamachu na p. Bismarka, dodał ze swej strony uwagę, pocieszając się niejako, bo powiada dosłownie: „co ma wisieć, nie utonie”.

O przygotowaniach do wojny w Austrii piszą dzienniki pruskie — nie wiemy o ile dobrze poinformowane — co następuje:

Organ p. Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.*, powiada: „Po dziennikach i w kołach giełdowych krąży pogłoska, że Austria skłonna jest do odstąpienia Weneccji za odpowiednie wynagrodzenie pieniężne, a depesza telegraficzna z Augsburga z dnia 13. b. m. donosi: „Na terytorjum Weneccji stoi tylko ostry i pół dywizji wojsk austriackich, jako armia przeciw Włochom. Resztę wojsk wysyła rząd do Czech i Morawy. Wczoraj wysłano huzarów, a dragonów także wkrótce wysłać. Główna armia koncentruje się przeciw Prusom.”

Zdanie o pierwszej pogłosce pozostawiamy naszym czytelnikom, co się zaś drugiej tyczy, że podczas najbliższego spokoju Austria utrzymywała w Weneccji 12 do 14 brygad, a więc około 7 dywizji, i mając najskromniejsze choćby wyobrażenia o obsadzeniu czworoboku, można ocenić wartość tych telegraficznych doniesień, które tylko służą do obalamienia publiczności.

Do *Wrocławskiej Gazety* piszą pod d. 11. bm. od czeskiej granicy:

„Dnia 13. b. m. przybędzie feldmarszałek Benedek do Pardubitz, swej głównej kwatery. Dzień przedtem przybyło tam 12 do 14 batalionów wojsk pogranicznych. Brygady piechoty są już zupełnie zorganizowane i artylerja zaopatrzone, artylerja i kawalerja rezerwowa (4 pułki kirasjerów) stoją w pogotowiu, korpus lekkiej konnicy, składający się z 4 brygad (8 pułków, 40—50 szwadronów) stanie 13. bm. przy samej granicy (7—8.000 koni). Armie tam stojąca liczą na 60—70.000 ludzi. W Jozefstadzie stoi bardzo wiele artylerji rezerwowej; twierdza sama jest wybornie zaopatrzona i posiada wiele ciężkich dział. Usposobienie wojska i ludności jest poważne i rozdrażnione. Cała armia austriacka jest od dnia 13. bm. w gotowości wojennej i z pierwszym strzałem obawiać się musimy

to przynajmniej na równi stoi z polską! Trudno, aby podobne bezsensu ks. Dobrzański wypowiadał w skutek jakiejś trącejącej o fikację naiwności, lub aby podobną naiwność u ludzi wykształconych suponował. Ale jemu szło z jednej strony o balamucenie kolegów, włóścian ruskich, i o rzucenie Polakom szyderstwa w oczy. I w tej samej mowie twierdził ks. D., że Rusin — t. j. Rusin w rozumieniu frakcji klerykalnej — podaje Polakowi rękę, ale Polak ją odrzuca, aby Rusina trzymać w niewoli!

A jednak ks. Dobrzański Antoni należy do ludzi, którzy szerze pracują około niwy ruskiej i około dobra powierzonego ich duszstarownictwu ludu! I mowa jego nie tęgela tym jadem, tą rozkoszą myszy, szczydzącej z lwa zamkniętego lub cierpliwego, co przemowa księdza Guszałewicza — na chłodno, na piśmie przygotowana.

Podczas gdy wnioskodawca, ks. Pietruszewicz, który wraz z śp. Dionizym Zubrzyckim, utrzymującym w swoim trzytomowym dziele historycznym, iż język ruski i cała ruszczyzna jest pospolitem chacholstwem (literalnie), używa w pismach języka moskiewskiego a nie ruskiego — twierdził w popieraniu swego wniosku, że dzieje Rusi pod rządami polskimi, to jeden ciąg gwałtów i nadużyć, jedna rana fontanelkowa: te ks. Guszałewicz, choć przyklaskiwał wywodom ks. Pietruszewicza, wręcz przeciwnie dowodził, że za rządów polskich, dopóki Polska była silną, szanowano z najsurowszą bezwzględnością skupiałość językowej prawa narodowości ruskiej, i na dowód cytował cały szereg ustępów z ustawodawstwa polskiego i praktyki trybunałów polskich. Podczas gdy ks. Pietruszewicz dowodził, że dopiero pod rządem austriackim (czy może i pod moskiewskim?) odetchnęli Rusini: ks. Guszałewicz wręcz przeciwnie, że tak jak polskich praw językowych, nie szanowano i ruskich, że w ogóle nie szanowano praw narodowości (sprawozd. sejm. str. 1918, spz. 2.) To wszystko, wypowiedziane tonem szyderczym, nawet groźnym, a niby potulnym, jak rozpylające się w czułych „enkach” i „odkach” dumy historyczne mowy, służyło mu, aby potem rzucić na szyderstwo kłam jawny, że w r. 1848—9 pokazało się, iż wszystkie słowiańskie języki w Austrii nie są sposobne do ustawodawstwa, bo nie posiadają wyższej terminologii [prawnej],

że, jak powiada prorok Szafarzyk, wszystkie języki słowiańskie nie odrósł jeszcze od paska natury. „Wy słyszycie moi gospodynne, szczo sam uczenyj Szafarzyk skazau, szczo wsi sławieński jazyki nemaly tohdy szczo swojjej swojjej nowszoj terminologii! „Więc złożono komisię do utworzenia tej terminologii. Członek sekcji polskiej tej komisji, profesor krakowski Słowiański, „kazau, szczo jazyk polskij mau wprawdy w swoim zakonodatelstwie za polskoj republiki swoju domaszniu praktyku, no terminologii takoj, jakoj teper w zakonodatelstwie trebuje sia, ne mau.” „Pokazau sia pered lyeem sławiańskich zakonodatelij jazyk polskij tak skudnyj (skąpy) jak ruskij, a dawnijsze stojau jazyk ruskij nawit wyzsze od polskoho.” „Czy tajte perewody (ustaw w Dzienniku praw), a u wiryte, szczo ruskij jazyk ne ustupyt w niczym szczo do jeho sposobnosti oddania myslej, inym europejskim jazykam, a tim meńsze polskomu.”

Czy to naiwna głupota, czy złośliwe szyderstwo? Pierwsze nie, bo ks. Guszałewicz liczy się do znakomitości inteligencji ruskiej, był dziekanem, inspektorem dekanalnym szkół ludowych, jest profesorem gimnazjalnym i deputowanym; i prawicę te niedorzeczności, wiedział co mówi. To było szyderstwo; to było jeszcze coś trzeciego, co goździem stanęło w głowach uczonych ruskich, nawet tych, którzy nie są moskalofilami, a goździł ten, jak wbiły w mózg człowieka, zabił rozwój języka ruskiego w Galicji. Tym goździem jest powaga Szafarzyków, Miklosiczów, którym, mianowicie drugiemu, nie można zarzucić złej wiary, ale którzy Słowiańszczyznę i jej języki uważają jak anatomia ciała człowieka: widzą w tem ciele członki, ale nie widzą duszy; z podrygów muszkuł i nerwów oceniają całą żywotność ciała. Szafarzyk według powierzchniowych objawów etymologii językowej podzielił Słowiańszczyznę na szczepy, a pominął osobne plemienne zwyczaje i obyczaje, pojęcia i temperamenta, kierunki dziejowe i umysłowe; Miklosicz bada etymologię słowiańską, a pominął frazeologię każdego plemennego języka.

(Dokończenie nastąpi.)

formalnego zalania lekką kawalerją, której oddział będzie celem znoszenie pojedynczych oddziałów wojsk i komend i przerywanie komunikacji, głównym zaś celem będzie szerzenie postrachu i wywołanie zamieszania między ludnością; gdy zaś w Morawie i w Krakowskim także stać ma taka masa lekkiej kawalerji, więc nagle nawidzić nas może 16—20.000 kawalerji. Armia austriacka na saskiej granicy, chociaż także pod naczelnem dowództwem Benedeka, inną ma jednak linię operacyjną i inne cele. Plan Austriaków jest głównie przeciw Szlązku skierowany, i jak już powiedziałem, masa kawalerji zakrywać będzie wkroczenie reszty wojsk. Lekka kawalerja: 4 pułki huzarów, 1 dragonów i 3 ulanów obozują pod Grulich aż po za Trautenau, główna kwatery jej jest w Raciborzycach pod Skalicami.”

Nordd. Allg. Ztg. przedstawia usposobienie i przygotowania wojenne w Austrii w sposób następujący:

„Każdy podróżny w Austrii musi zrobić to spostrzeżenie, że tam z każdym dniem zwiększa się rozdrażnienie przeciw Prusom. Jak wiadomo dziennikarstwo tamtejsze roznieca podług sil ten ogień, i dla tego przyjmuje na siebie odpowiedzialność za owoce grożącej wojny. Niektóre zaś objawy, jak np. liczne, dobrowolne wstępowanie do wojska, nie należy tak ściśle kłaść na karb patriotyzmu, bo większa część tych ochotników nie z ochoty do boju, lecz w skutek panującej nędzy zmuszona jest szukać chleba w ten sposób. Koło Gracu mają utworzyć armię rezerwową, której przeznaczeniem byłoby według potrzeby służyć przeciw Prusom lub przeciw Włochom. Pogranicze wojskowe austriacko-tureckie ogolone zostało z wojsk prawie całkiem, jak nigdy nie bywało, najlepszym jest to więc dowodem, że się na wielką wojnę zanosi. Obecnie rozpoczął się także transport ku granicy północnej wojsk, stojących pod Wiedniem i we Wiedniu. Nawet z Włoch transportują wojska ku północy.”

„Żołęgi dalmatyńskie wymaszerowują zapewne dla zastąpienia wojsk, wysłanych z Włoch ku północy. Wzdłuż kolei żelaznych na północy od Wiednia są wojska nieopodal od dworców ustawione, a na kolejach wszystko jest każdej chwili przygotowane do ich transportu.”

O położeniu obecnem wojsk austriackich w Holsztynie piszą z tamtąd: „Jak długo Austria nie była pewną Hanoweru, tak długo nie można było myśleć nawet o trzymaniu się Austriaków w Holsztynie. Dzisiaj zmieniły się stosunki zupełnie. Hanower przestał gabinetowi wiedeńskiemu stanowcze oświadczenie, że w razie wojny z Prusami stanie po stronie Austrii. Już od miesiąca poczyniono w Hanowerze rozległe przygotowania do wojny. W razie wybuchu wojny połączy się austriacka w Holsztynie stojąca brygada Kalik z kontyngentem hanowerskim, i utworzy pod dowództwem jen. Gablenza korpus ruchomy.”

Według doniesień z Monachium, stanie armia bawarska w dniach najbliższych jednym obozem w pobliżu Würzburga, a drugim obozem na polach nad rzeką Lechem. Wojskami w pierwszym obozie zgromadzeni, dowodzić będzie jen. Tann, w drugim obozie zebrać się mającemi, generał Zoller.

Także i Niderlandy zbroją się, a rozkazy względem rozpisanja rekrutacji są już wygotowane. Studenci w Utrechcie mają zamiar utworzyć legion ochotniczy przeciw Prusom.

Według doniesień z Kopenhagi postawiono duńską flotę na stopie wojennej.

Wiadomość podana przez *la Patrie* o wkroczeniu wojsk tureckich do księstw Naddunajskich okazała się mylną. *Patrie* zaprzecza sama, jak wczorajszy doniosł telegram, podanej przez siebie wiadomości. Wiadomość podana jednak przez *Mem. dipl.* o mającym nastąpić wkroczeniu wojsk moskiewskich do księstw w razie wojny w Niemczech, utrzymuje się. Artykuł wspomnianego dziennika, znany z telegramu opiewa: „Moskwa działa w porozumieniu z Turcją, która od czasu otwarcia konferencji paryskiej w ubolewania godny sposób idzie ręką w rękę z Moskwą. Rząd moskiewski przygotowuje się na inwazję do księstw. W ciechości i miłozemiu posuwa Moskwa hordy swoje ku Besarabii i i Multanowi, i nagromadziła już 150.000 wojska, gotowego do przekroczenia Prutu. Separatystyczne dążności Multan popiera Moskwa otwarcie. Br. Brunow w Londynie, jen. Stakelberg w Wiedniu i br. Budberg w Paryżu otrzymali polecenia, nie tajemnia zamiarów, jakie ma ich rząd względem księstw. Z pewnością nie postępowalaby Moskwa w ten sposób, gdyby nie wiedziała, że Austria znajduje się w obliczu wojny z Prusami i Włochami.”

Mem. dipl. kończy temi słowy swój artykuł: „Zdaje nam się, że wykazaliśmy, iż kwestja wschodnia wynurzy się wkrótce w formie bardziej jeszcze niepokojącej, niż za czasów misji ks. Menżykowa, a wystąpi ona niezawodnie, jeżeli Europa w porę temu nie zapobieże.”

Z Zagrzebia donoszą pod dn. 14. b. m. do *N. fr. Presse*, że oczekują tam powrotu deputacji regnikolarnej z Pesztu na dzień 21. albo 22. maja, i spodziewają się otwarcia sejmiku w pierwszej połowie czerwca.

Z Pragi telegrafują d. 14. bm., iż na rachunek rządu bawarskiego czynią się tam wielkie zakupy koni za nadzwyczajnie pozwoleniem i uchyleniem zakazu wyprawiania koni za granicę.

Prusy. W sprawie zamachu na życie p. Bismarka mnóstwo ciekawych szczegółów podają jeszcze dzienniki. Między innemi podają one wiadomość o zajmującym wykładzie profesora Maschka w Pradze, w kwestji zamachu tego, rozbieranego przez profesora wspomnianego ze stanowiska sądowiczno-lekarskiego. Profesor wykazał w swoim wykładzie, że wypadku, iż hr. Bismark pięcioma kulami ugodzony, wyszedł cało, bez najmniejszych ran z tej awantury, inaczej wytłumaczyć nie można, jak tylko, że miał na sobie podczas zamachu pancerz, czyli koszulkę drucianą. Wykazał dalej, że dziennikarze pruscy,

którzy dowodzili, że strzały dla tego były bezskuteczne, bo rewolwer zbyt blisko był ciała, nieszczególnie w nauce fizyki biegłymi być muszą, bo i najsilniejsza przytknięcie pistoletu lub strzelby do przedmiotu, w który się strzela, nie osłabia strzału, stać się tylko mogło, że strzał rozsądziłby pistolet, ale to tylko w razie, gdyby np. pistolet przysróbowano do deski, do której się strzela. W wypadku z Bismarkiem nie mogły strzały zostać bez skutku, musiały go z całą siłą ugodzić, kulki mogły się odbić tylko o twardy nadzwyczajnie przedmiot, np. o pancerz. Także zagadkową jest, zdaniem profesora Maschka, śmierć młodego Blinda, gdyż w razie przecięcia na szyi szlachejnych organów, następuje śmierć bezwzględnie, lub też jeżeli rana była mniej niebezpieczna, znacznie później, skutkiem późniejszej choroby, z rany powstałej. Śmierć Blinda tak jak nastąpiła, jest tylko do wytłumaczenia, jeżeli seyczoryk, którym tenże sobie gardło przeciął, był zatruty. Z Berlina zaś piszą w sprawie tego zamachu co następuje: Ze śledztwa przeprowadzonego wykazuje się, że rewolwer był wprawdzie mały, ale wybornej roboty, podług systemu Lefauchaux. Wykazało także śledztwo, że w hr. Bismarka ugodziło 4 kulek stożkowych, szpiczastych. Kula pierwsza, która ugodziła Bismarka w płeć, przeszła surdut i została dwie dziur, jedną, którą weszła i drugą, którą wyszła. Trzy kule odbiły się od piersi p. Bismarka. Ojciec młodego Blinda, który był właściwie synem pani Cohen, (z którą się Karol Blind ożenił), adoptowany następnie przez Karola Blinda, udał się listownie z Londynu z prośbą do obrońcy Lewalda w Berlinie, by tenże poczynił kroki o uzyskanie w drodze przyzwolenia na przyzwite pogrzebanie zwłok jego syna, tudzież o przesłanie strapionej rodzinie łoku włosów nieszczęśliwego młodzieńca. Prośba nadeszła w porę do Berlina, i życzeniem Karola Blinda stało się zadość. Pogrzeb odbył się dnia 10. bm. późno wieczór na koszt rodziców.

Francja. Dzienniki, nie mogąc sobie wytłumaczyć dwulicowości dyplomacji francuskiej w czasie obecnym, utrzymują, że hr. Drouin de Lhuys reprezentuje urzędowo politykę rządu, aby zamaskować osobistą politykę cesarza, której najpoufniejszym powiernikiem ma być poseł francuski w Berlinie, p. Benedetti. Podobnie postępowano w Paryżu w r. 1859 przed wybuchem kampanii włoskiej. Rekruci francuzcy ciągną do swoich pułków z okrzykami, iż pójdą nad Ren dla wywrócenia traktatów z r. 1815.

Monitor wieczorny z d. 14. bm. pisze, że *Union de l'Ouest*, dziennik wychodzący w Angers, otrzymał pierwsze ostrzeżenie za artykuł, w którym wystawia rząd cesarski jako podburzający do wojny, i to właśnie w chwili, kiedy rząd podwaja swoje usiłowania, aby zapewnić Europie pokój.

Włochy. Król co do swej osoby poczynił wszystkie przygotowania. Synowie jego już się udali na swe stanowiska; Humbert, następca tronu, którego z uniesieniem żegnał Neapol, stoi na czele swojej dywizji, a młodszy Amadeusz, na czele brygady. Półrządowy francuzki *Pays* dodaje do tego, że i ks. Napoleon przyjąłby jakie dowództwo, gdyby mu cesarz pozwolił. Słychać, że bój się rozpocznie między Mantą i Ferrarą. Austria wycofała z tamtych stron swoje wojska, jak utrzymują, na to, aby Włochów zwabić na ten punkt. Przed rozpoczęciem boju uda się król na granicę. Przeważna część deputowanych z skrajnej lewicy, mianowicie Nicotera, dr. Bertani i t. p., którzy należeli do organizatorów wyprawy z r. 1860, już wstąpili do legionu ochotników; dr. Bertani jako naczelny lekarz. Na gotówce nie zbywa Włochom; w kasach leży 100 milionów z pożyczki Rotszylda, 500 milionów wzięto z banków; a nadto przyrzekły Prusy 400 milionów subsydjów.

Charakterystyczną oznaką usposobienia umysłów w południowych Włoszech jest to, że muniicypalność Katanii w Sycylii przyrzekła każdemu żołnierzowi, pochodzącemu z miasta Katanii, który zdobędzie chorągiew austriacką, 2.000 franków rocznej pensji; 300 franków zaś temu, który zasłuży sobie na medal, a 200 dla ubogiej rodziny poległego. Muniicypalność Messyny obdarowała 30.000 franków dla załogi pierwszego włoskiego okrętu, który się odznaczy w wojnie.

Ameryka. Konzyl Stanów Zjednoczonych w Valparaiso protestował przeciw bombardowaniu miasta; konsulowie Francji i Anglii nie poparli tego protestu, ale straty ich ziemków są ogromne. Zapewne Stany Zjednoczone, jeżeli za to nie wypowiadzą wojny Hiszpanii, to zażądają takiej sumy na wynagrodzenie szkód swoich obywateli, że Hiszpania gorzko ten rozrób odpokutuje.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Z powodu dłuższych narad w zwołanej na nadzwyczajne posiedzenie sekcji II., posiedzenie Rady rozpoczęło się wczoraj dopiero o 1/8 z wieczora przy dość licznym komplecie.

Po przyjęciu protokołu zawiadomil p. burmistrz, iż otrzymał wezwanie, aby poczynić stosowne kroki, by gmina m. Lwowa przyczyniła się także do ofiar na utworzenie korpusu ochotniczego, którego kreacji wymaga teraźniejszy niebezpieczeństwo, w jakim się całe państwo znajduje. Otrzymałszy to wezwanie, zwołał p. burmistrz sekcję II. na nadzwyczajne posiedzenie i poruczył jej tę nagłą sprawę, którą też i Rada uważając za nagłą, wzięła zaraz na porządek dzienny.

Referent p. Rodakowski zdając sprawę z obrad sekcyjnych, odczytał nasamprzód pismo, które służyło za podstawę tych obrad; opiewa ono:

C. k. 17. pułk wolnych Krakusów galicyjskich. Do prześło. Rady miejskiej królewskiego stołecznego miasta Lwowa w mieście!

Zaszczycony zaufaniem Najj. Pana, który namitościwiej polecił mi raczyć formowanie osu-

bnego legionu ochotników, złożonego z krajowców, wydałem ogłoszoną już w dziennikach krajowych odezwę do ogółu rodaków, by usiłowania moje osobistym przystąpieniem, lub dobrowolnym datkiem wspierał.

Głębokie jest moje przekonanie, że zamiar formowania odrębnego legionu krajowców ochotników, odpowiada ogólnemu dziś nposobieniu lojalności i dobrze pojętego patriotyzmu naszych ziomków.

Atoli w wyższym nierównie stopniu musi on być po myśli mężów, którzy tak jak przeświadczeni Rada miejska przyswiewiają przy każdej sposobności ogółowi obywatelstwa krajowego.

W chwili też, kiedy przyjąłem na siebie tak zaszczytny, ale oraz i wielki wobec tronu i kraju obowiązek, nuda się śmiało i otwarcie do przeświadczeń Rady miejskiej. Licząc na skuteczną pomoc i szczerze współdziałanie Jego w dokonaniu podjętego dzieła.

Licząc na poparcie wspólnego przedsięwzięcia bądź światłą radą, bądź czynną materialną pomocą i usilnym wpływem u współobywateli.

Oczekując przychyłnej odpowiedzi zostaję z wysokim poważaniem.

We Lwowie dnia 16. maja 1866.

Starzeński, pułkownik.

Sekcja II. po dojrzałym zastanowieniu się nad wszystkimi stronami kwestji, raianowicie nad nagłością i potrzebą tworzenia korpusu ochotniczego, tudzież nad rozporządzalnością środków miasta, zgodziła się przedłożyć Radzie następujący wniosek do uchwały: „aby po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich na rzecz formowania korpusu tych ochotników wypłacić z kasy miejskiej 2.000 złr.“

Po otwarciu dyskusji nad tym wnioskiem, radny Szuman Jan zwrócił uwagę Rady na często gesty zachodzące okoliczności, w których gmina dla swego własnego interesu ma z rzędem do czynienia; należałoby tedy unikać jej wszystkiego, co by ją w kolizji z rzędem stało. Gdy chodziło o dworzec kolei tarnopolskiej, deputacja nasza udawała się także do hr. Starzeńskiego, i ten przyrzekł jej wszelkie poparcie. Kwota, którą sekcja wniosła, jest za małą, jak na reprezentację miasta Lwowa. Powinniśmy uważać, aby gminę nie kompromitować. Z tego widzenia rzeczy wychodzą mniejsze sekcji wniosła na 5.000 złr. a p. Szuman podjął ten wniosek w tej myśli, że kwota ta więcej odpowiada godności miasta, i że plus 3.000 złr. będzie dowodem lojalności ze strony gminy, a 2.000 nie będą tego dowodem.

Zak nie zgadza się ani z wnioskiem sekcji, ani z wnioskiem Szumana. Deficyt tegoroczny wynosi 139.682 złr. Miasto nie ma żadnych środków pokrycia jego, i będzie musiało nalożyć dodatek komunalny, którego obywatele nie będą mogli ponosić. Miasto jest biedne i dwoma tysiącami złr. nie wesprze rzędu austriackiego. Zresztą wojny jeszcze nie ma, i podług najnowszych doniesień przypuszczać można, że wszelką słusznością, że do niej wcale nie przyjdzie.

Boczekowski zabiera głos tylko dlatego aby zwrócić uwagę, że od obowiązków, jakie rząd na nas wkłada, nie uchylić się nie można. Zgadzałbym się z wnioskiem sekcji, a nawet poparłbym wniosek pana Szumana, bo jestto przedmiot, który wyszedł z inicjatywy całego kraju. Jeżeli dziś damy jakąkolwiek kwotę, to nie będzie to ostatnia ofiara ze strony miasta. Gdy wojna wybuchnie, to niejednokrotnie wypadnie nam dawać także i większe kwoty, a może nawet przyjąć cały ciężar opieki nad miastem. Zważywszy to, jakkolwiek sekcja proponuje dość małe kwantum, mowa zgadza się z nią.

Wild broni wniosku sekcijnego przeciwko zarzutowi Szumana, iż kwota 2.000 złr. skompromituje się miasto. Nie kwota, ale chęć świadczyć o nposobieniu gminy. Kiedy gmina miała wiele pieniędzy do rozporządzenia, to dała więcej niż 15 tysięcy — dziś znajduje się w opłakanym stanie, mając deficyt ogromny, do tego straszne zaległości podatkowe. Gmina ma wprawdzie papiery, ale część tych jest winkulowana, jako kancja dzierżawy akcyzy, a drugą część musiano jeszcze w z. r. zastawić na pokrycie niedoboru. Zresztą gdyby nawet były papiery do dyspozycji, to szaleństwem byłoby pobywać się po tak niskim kursie. Ani 2ma, ani 5ma tysiącami nie wzbogacimy rzędu, ale dajemy tyle, ile na stan nasz możemy, — dajemy dla udowodnienia naszej dobrej chęci.

Szuman Jan powtarza swój wniosek, dowodząc, że oszczędność tutaj gotowa gminę później drożej kosztować, gdyż majątkowe położenie miasta zależy pod wielu względami od dobrej woli i chęci rzędu. Interes np. dzierżawy akcyzowej mamy zawdzięczać rządowi — który w Krakowie dzierżawcy Loewensteinowi pisał tenże o 16.000 wyższe, nam zaś w daleko większym mieście przy daleko większych dochodach tylko o 12.000.

Wild odpowiada mu, że owa różnica w podwyższeniu czynszu dzierżawnego nie nie dowodzi. Loewenstein widocznie stosunkowo mniej płacił dotychczas, więc mu odtąd kazano stosunkowo więcej płać. Zresztą powtarza, że nie kwota, ale chęć nasza, jest świadectwem przed rzędem. Dawaliśmy gdyś mieli: dziś do ostatniego jesteśmy wysileni, rząd nawet w tych dniach już dotknął nas zagrożeniem prawa propinacji, tak, że nie wiemy nawet, jak zapłacić powstającą ztąd lukę 35.000 w dochodach.

P. burmistrz przypomniałszy kilku słowy, że w r. 1859 Rada uchwaliła na podobny cel nie tylko 15.000, ale i adres, poddał pod głosowanie najprzód wniosek Żaka, aby nie dać. Powstało za nim tylko 4 członków. Wniosek Szumana zyskał 8 głosów. Oba więc upadły i przyjęto jednomyślnie wniosek sekcji.

Tak sekcja jak i Rada przyjęła uchwałę swoją widocznie pod wrażeniem pokojowych doniesień. Radni zabierający głos, przemawiali wyłącznie ze stanowiska ekonomicznego; przed oczyma stał im sześciopozycyjny deficyt tegoroczny, o którym dowiedzieli się w poniedziałek z ust referenta budżetowego; stała im przed

oczyma luka, wyrządzona w dochodach propinacyjnych najnowszym dekretem ministerjalnym, tudzież wynikająca ztąd konieczność zaciągnięcia znacznej pożyczki, której trudność w teraźniejszych czasach jest oczywistą, a może stanie się nawet niepodobieństwem, i wtedy ogromny dodatek komunalny spadnie na barki obywateli, którzy już dziś zalegają z podatkami.

Pan Szuman niesłusznie granicę lojalności i przychyłności dla rzędu kładł pomiędzy 2 a 5 tysięcy zł. Biorąc rzecz absolutnie, ani ta ani owa suma nie odpowiadała wielkości miasta, lub godności reprezentacji, ani nie wspierała rzędu.

Nikt nie zabrał głosu, by wyjaśnić rzecz ze stanowiska politycznego, czy to za, czy przeciw.

Po załatwieniu tej nagłej sprawy, przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem, ale wkrótce bo o godzinie 8 — dla braku kompletu, pan burmistrz zamknął posiedzenie, odkładając dalszy ciąg obrad na sobotę.

Kronika.

— Składka na pokrycie kosztów procesu Polaków z w. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich. Wspominaliśmy o ogromnym haraczem, nałożonym przez sąd berliński na rodaków z w. ks. Poznańskiego, skazanych za udział w powstaniu polskim. Haracz ten grozi większej części skazanym zupełną ruiną ich mienia. Dla ulżenia tego ciężaru w pokryciu kosztów tego procesu, przysłał na nasze ręce p. A. S. z Samborskiego 25 tal. w dowód solidarności narodowej i odwet za hojne datki, płynące od Wielkopolan dla głodem dotkniętych mieszkańców „Czerwonej Rusi“. Pieniądze te odesłaliśmy już do rąk właściwych.

— Koncert i śpiewacy. Lwów obfituje teraz w muzykę i śpiew. Koncert następuje po koncercie. W sobotę pani Olga Janina wystąpiła z grą na fortepianie na korzyść głodem dotkniętych. Publiczność przyjęła jej grę oklaskami łucznymi, na które istotnie zasłużyła. Nie próżno były widały pochwały francuskich dzienników dla koncertantki. Dzisiaj występuje znowu rodzina Raczków (ze Szlaska) z koncertem. W operze występuje sławny z wiedeńskiej opery nadwornej śpiewak, Bignio. Dotąd wystąpił przy coraz pełniejszym teatrze w Ernanim, Tellu, Belizariuszu. Wystąpił ma jeszcze w Don Juanie, Trovatore i Dinorah. Jestto śpiewak pierwszego rzędu, jakich mało słyszeliśmy we Lwowie. Przytem jest znakomitym artystą dramatycznym. Szkoda tylko, że partje inne obok niego, nie mogą mu wyrównać i wypełnić, choćby tylko dosyć średnio, całości opery; osobliwie chóry są za mało mierne.

— Koncert. Dziś na dochód głodem dotkniętych koncert pp. Raczków z współudziałem pp. Mikulego i Marka.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj nadeszły dzienniki niczem nie potwierdzają nadziei pokojowych. Podają wprawdzie dalsze szczegóły o projekcie kongresowym, ale w końcu się pokazuje, iż kongres tylko wtedy mógłby przyjść do skutku, gdyby Austria w zasadzie zgodziła się na ustąpienie Wenecji, a Prusy na zrzeczenie się zamiarów zabórnych w księstwach Zaelbiańskich.

Opinie mówi, że żadne państwo nie projektowało formalnie kongresu; lecz tylko Francja i Moskwa porozumiały się, aby z osobna zapytały państw, których interesa międzynarodowe zagrażają pokojowi, czyby przyjęły wyrok rozjemczy kongresu. Jeżeliby kroki rozpoczęte przyniosły dobry skutek, wtedy Francja i Moskwa postawią wniosek o kongres. Opinie mówi, że Włochy zgodzą się na kongres pod warunkiem wolności uzbrajania się nadal, tudzież aby odstąpienie Wenecji wchodziło w program kongresu.

France podnosi w uderzający sposób myśl kongresu i robi uwagę, że gabinety podjęły ją znowu z wielką żywością. Zdaje się, że Francja nie będzie uważać za stosowne odnośnie do tego projektu wysuwać się znowu naprzód, skoro Europa dawne jej propozycje pierwiej odrzuciła. Moskwa i Anglia powinny starać się teraz o pozyskanie Austrii, Prus i Włoch w tem przekonaniu, że mogą być pewne udziału Francji, jako twórcy idei kongresu. — Wiedeńskiego N. Fr. Blatt zapewniają nawet, że i w Wiedniu była ta sprawa przedmiotem rozbiur, i że gabinet wiedeński przystąpił na kongres w zasadzie. Chodzi teraz o ułożenie podstaw kongresu, a co nie da się zrobić bez wielkich trudności. Dotąd tyle osiągnięto, że kroki nieprzyjacielskie nie rozpoczyna się z żadnej strony, dopóki projekt kongresu nie okaże się niemożliwym w przeprowadzeniu.

W niedzielę, jak donosi N. Fremdenblatt, pokazał się bar. Werther całkiem niespodzianie na wieczorze u hr. Mensdorffa. Przybył zresztą bardzo późno, i mówiono, że koleją otrzymał list od swego króla do cesarza Austrii. Na wieczorze był bardzo wesół i uprzejmy. Powiadają teraz, że chodzi o zastępowanie kroków nieprzyjacielskich, aż dopóki rozpoczęte usiłowania zgody nie będą wyczerpane.

Miedzy próbami pośredniczenia wymieniają szczególnie pośrednictwo z Petersburga w Wiedniu. Podług N. fr. Presse miano na te usiłowania odpowiedzieć z Wiednia, że cesarz gotów jest poczynić wszelkie możliwe ustępstwa Francji i Włochom, co się zaś tyczy księstw Zaelbiańskich wytrwa niewzruszenie przy prawie Rzeszy i pod żadnym okoliczności nie przystąpi do aneksji Slezewiku i Holzstynu. Do chwili jednak, dopóki losy księstw na zebrać się mającym kongresie nie będą ustalone zgodnie z prawami Niemiec, pozostanie Austria w pełnem niezbrojeniu w poczyniu obowiązku winnego uwzględnienia własnych interesów i interesów swoich niemieckich współzwiązkowych. Dotąd sięgają doniesienia N. fr. Presse. Do Debatte zaś donoszą ze strony „wiarogodnej“, że Moskwa nie przedsięwzięła w Wiedniu żadnych kroków po-

średniczących, chociaż jej postawa wobec Austrii nie pozostawia wątpliwości co do życzenia.

Independance belge dowiaduje się, że król pruski udawał się do cesarza Napoleona w własnoręcznym liście z prośbą o pośrednictwo.

Ministerjalna Oestr. Ztg. zbija z oburzeniem pogłoskę, jakoby Austria zamierzała z Francją układ, w którymby była mowa o odstąpieniu choćby jednej wioski niemieckiej, za to owszem Prusy myślały o sprzedaży lub zastawieniu doliny nad rzeką Saarą (na granicy francuskiej).

Wiedeński korespondent do Börsenhalle z d. 15. bm. donosi o pogłosce z „pewnego źródła“, iż są bardzo pewne oznaki wielkiego zbliżenia się Anglii do Austrii.

Journ. de St. Petersb. upatruje, że sens mowy ces. Napoleona w Auxerre głównie i wyłącznie skierowany jest przeciwko Prusom, gdyż nienawidząc traktatów z r. 1815 wypowiedział cesarz zarazem życzenie połączenia z Francją znowu tych krajów, które Prusy na mocy tych traktatów posiadają.

Czasowi donosi korespondent z Wiednia o napoleońskich projektach, które co do Polski i Wenecji miał przywieźć hr. Müllinen do Wiednia. Do Pester Lloyd'a równocześnie prawie korespondent wiedeński pisze dnia 14. maja zupełnie odmiennie, iż nie Austrii, lecz Prusom plan ten był przedstawiony. Oto słowa jego:

„Tajemnicza polityka Napoleona, a mianowicie właściwym znaczeniem jego przemowy w Auxerre, ma według wieści, która między wiedeńskimi dyplomatami, a mianowicie moskiewskimi, silnie się utrzymuje, polegać w tem, że Francja zawarła z hr. Bismarkiem konwencję, dotyczącą poruszenia nanowo kwestji polskiej. Chodzić ma bowiem o sposób przywrócenia jakiego państwa polskiego, do którego Prusy Poznań ofiarują. Co się tyczy Galicji i Kongresówki, zmuszonoby w razie ostatecznym Austrię i Moskwę do wydania tych krajów. Za tę cenę ma Napoleon wyzwać się sprostowania granic francuskich. Nie wdając się w ocenienie tej wieści, ale mogąc zapewnić, że ją biorą na serio. Na każdy sposób faktem jest, że w ostatnim czasie stosunki między Wiedniem i Petersburgiem znacznie się poprawiły, i w tym samym stopniu wzmógł się rozstrój między Petersburgiem i Berlinem.“

Biedna ta Polska, którą straszą się mocarstwa nawzajem.

Według korespond. z Hanoweru do Frankf. Journal miano za poradą radcy Zimmermanna postanowić pod d. 13. bm. zawrzeć ugodę między Prusami i Hanowerem, gwarantującą Hanowerowi dotychczasowy stan posiadłości, za co Hanower ma się ile możności zachować neutralnie, a wypadkowo dostarczyć Prusom znaczny korpus posiłkowy. Zimmermann miał dnia 13. odjechać do Berlina, aby w tym duchu układać się z Bismarkiem.

Börsenhalle z d. 15. b. m. wspomina także o pogłosce, mówiącej o zbliżeniu się Prus do Hanoweru. Uгода jednak, mocą której Hanower miałby wypadkowo postawić korpus posiłkowy, nie została jeszcze zawartą. Ile na tem doniesieniu jest prawdy, nie można jeszcze osądzać, należy zatem oczekiwać bliższych w tej mierze wiadomości.

W Danziger Dampfboot z d. 12. bm. czytamy: Równocześnie z doniesieniem, że między Prusami i Hanowerem miano zawrzeć konwencję wojskową o dostarczeniu 15.000 ludzi; rozesłała się pogłoska, że Hesja elektoralna przyrzekała również 5.000 ludzi, którzy staną załogą w Gdańsku lub w Kłajpedzie.

Lecz te dwie wiadomości z Frankfurtu i z Berlina, chociaż zgodne z sobą, nie dają jeszcze pewności. Nordd. Allg. Ztg. z d. 16. maja umieszcza artykuł, wymierzony przeciw Hanowerowi, z którego wnioskować można, iż żądanie zawarcia podobnego traktatu, pruski gabinet dopiero wystosował do Hanoweru.

Z Drezną donoszą do Gen. Cor. o własnoręcznym liście króla pruskiego do króla saskiego, wyrażającym „w sposób najpewniejszy najzgodliwsze nposobienie króla pruskiego.“ Poniżej się jednak — dodaje korespondent, fizjonomia obecnego położenia od chwili nadejścia tego listu prawie w niezem nie zmieniła, tedy „nie można temu wypadkowi przypisywać żadnego ponad obecną chwilę sięgającego znaczenia“, co zresztą stwierdzają zbrojenia Saksonii, i ton, objawiający się w organach obu rządów.

Z Berlina telegrafują d. 15. maja: W ministerstwie wojny mówią, że Saksonia przygotowuje sobie linię odwrotu na góry Rudawskie i do Voigtlandu. Tam może ona wytrzymać pierwsze uderzenia Prus, dopóki nie nadejdzie pomoc ze strony Austrii lub Rzeszy. Koncentracja wojsk saskich pod Annaberg, wskazuje na zamiar prowadzenia wojny górskiej. Königsstein i Theresienstadt, stłumyłyby w takim razie za punkta oparcia.

Berlin d. 15. maja: W piątek i w sobotę konferował Bismark z Gneistem, Twestenem, a także, jak mówią, z Grabowem (znanymi przywódcami partji postępowej.)

Zaprzeczają, by Bismark zniósł się z przywódcami opozycji. Dnia 14. bm. miał on tylko półtargodzinną konferencję z Beningsenem, naczelnikiem Nationalvereinu. D. 15. wezwał go znowu na konferencję. Wszystkie pogłoski o zmianach w ministerstwie pruskim są nieuzasadnione. Nakoniec donosi telegram, że nie przyszło do żadnego złagodzenia napiętych z Hanowerem stosunków.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że „kompetentne sfery wzięły na serio pod rozwagę stanowisko Holzstynu“, i że koło Rendsburga wojsko pruskie stanie obozem.

Zeiders Correspond. z d. 15. ma a pisze: Ministerstwo obstaro solidarnie z teraźniejszą polityką Prus. Doniesienia o zmianach w gabinecie nie są uzasadnione.

Wczorajsze Nordd. Allg. Ztg. podaje niby z Wiednia dnia 13. maja artykuł, w którym korespondent kreśli rozłożenie wojsk austriackich i wnioskuje, że główny atak austriacki wyjdzie

od Reichenbergu, Turnau, Kralup w Czechach na Zgorzelice i rzekę Odrę w Szlązku pruskim, mając na prawem skrzydle korpus lekkiej kawalerji, rozłożony obecnie między Krakowem a Olomuńcem. Ile w tem prawdy, nie wiemy. Ale gdyby Prusacy znali tak dokładnie plan austriacki, toby go nie publikowali.

W Berlinie podniósł się dnia 14. bm. barometer pokojowy, a to pod wpływem pogłoszek, że ściąganie landwerstów zastanowiono na 14 dni, że wyszedł rozkaz do wojsk pozostania na miejscu, gdzie właśnie stoi, że wstrzymano wymarsz drugiego pułku gwardji, że arcyksiążę Rajner przywozi pokojowe propozycje ze strony Austrii, że wycieczka królowej wdowy do niektórych dworów niemieckich, ma również znaczenie pokojowe z uwagi, że konwencja gasteinska nazywa się właściwie pokojem damskim. Obok tych pogłoszek jednak pojawiły się zaraz inne, przeciwnie, o stawianiu także floty na stopę wojenną, o przemyśle Austrii z Dania, o powołaniu landwerstów także z korpusu gwardji, tudzież pionierów, artylerzystów, tudzież o rozkazie superrewizji wszystkich w roku 1838 narodzonych, którzy jeszcze nie weszli do służby wojskowej, nakoniec wystosowaniu sommacyi do Hanoweru, do państw średnich i południowych. Pogłoski te zapanowały wkrótce nad poprzedniami.

Pisma oficjalne pruskie otrzymały polecenie przedstawiać, iż położenie Prus nie jest wcale krytyczne. Nie cofać się powinny Prusy, lecz pójść naprzód. Cała sytuacja europejska, pisze Schlesische Zeitung, sprzyja akcji pruskiej. Austria ma za sobą Rzeszę, ale Prusy mają sprzymierzeńca Włochy, za którym w razie potrzeby stanie niezawodnie Francja. Kongresowe rokowania odbywają się, i gdyby kongres przyszedł do skutku, byłoby to klęską dla Prus, lecz właśnie uprzedzić trzeba akcję przyjęcie do skutku kongresu.

Z Paryża piszą do Allg. A. Ztg.: Cesarz podpisał dekret wystawienia nad Renem jednej a pod Alpami drugiej armii. Jenerał dywizji Beuret udał się do Nancy, aby tam postawił na stopie wojennej 5 dywizji wojsk. W departamentach niższego i wyższego Renu wszyscy urlopnicy i rezerwiści z lat poborowych 1858—1864 muszą stawić się do pułków najdalej do dnia 28. maja. Armia nadreńska, ma na razie wraz z wojskiem w obozie pod Chalons, wynosić 120.000.

Paryż d. 15. maja. Nadzieje pokojowe znikają. Oczekując wojennego manifestu Wiktora Emanuela. Ratazzi udaje się do Berlina, Pepoli do Londynu. Turcja wystosowała do mocarstw opiekuńczych oświadczenie, w którym oznajmia o postanowieniu zajęcia księstw Naddunajskich. Francja nie ma zamiaru sprzeciwiania się Turcji. Książę Napoleon wrócił dziś do Paryża.

Italie z d. 15. maja powiada, że nie ma mowy o tem, aby okupacja francuska w Rzymie była przydługą po za wrzesień.

Włoski minister wojny rozporządził, aby do dn. 15. bm. rozmaite korpusy armii znajdowały się w stanie, w jakim być powinny podług przepisów w chwili postawienia ich na stopę wojenną. Osobne rozporządzenia wydano jednak dla artylerji. Miejscami poboru dla zaciągających się ochotników są Foggia i Como.

La Patrie z dnia 15. bm. pisze: „Jeżeli Austriacy zwyciężą we Włoszech, i nie potrafią z umiarkowaniem korzystać ze zwycięstwa, natenczas zawsze mogłoby się stać, że Francja będzie interweniować.“ La France z tegoż dnia wyraża się bardzo nieprzyjaźnie o Prusiech.

Z Bukaresztu donoszą pod dn. 13. bm.: Od 10. rano zgromadzenie prawodawcze było zebrane bez przerwy. Na 160 deputowanych 111 było obecnych. O 7. wieczorem obwołany został 104 głosami książę Hohenzollern jako gospodar. W wieczór rozpoczęła się wspaniała manifestacja ludu. Deputowani zasiadli przy uczcie: delegacja gwardji narodowej przybyła z powinszowaniem i udaje się dla powitania konzula pruskiego. W noc strzały działowe obwieściły ludowi wybór Karola Hohenzollerna przez zgromadzenie prawodawcze.

Narod, dziennik moskiewski w czeskim języku, wyszedł d. 15. bm. poraz ostatni, rzekomo ze względu na potrzebę jednności w narodzie, a właściwie, jak mówią dla braku abonentów.

Na wczorajszej wieczornej giełdzie wiedeńskiej spadły znowu papiery rządowe do ceny pozawczorajszej, a srebro i złoto poszło znowu w górę. Akcje kolei Karola Ludwika podniosły się były do 158, lecz spadły w końcu do 155.

Telegramy Gazety Narodowej.

Drezno d. 16. maja. Dzisiejszy Dresdner Journal donosi: Na konferencji ministrów państw średnich w Bambergu porozumiano się i zgodzono jednomyślnie względem dalszego postępowania w sprawach bieżących.

Darmstadt d. 16. maja. Dzisiaj uchwalono mobilizację hesko-darmstadtzkiej dywizji armii.

Kassel d. 16. maja. Minister wojny, v. Ende, otrzymał dymisję, jak słychać, z powodu, że przemawiał za przyłączeniem się do Prus.

Hannover dnia 16. maja. Dzisiejszy Hannover-Courier donosi, że Prusy ofiarowały rządowi hanowerskiemu neutralność na wypadek wojny. Rząd hanowerski chce wejść w tym względzie w układy, ale pod wszelkimi okolicznościami zastrzedz stanowisko związkowe.

